Rok X. Kraków, Sobota 15 Kwietnia 1905. Nr. 15.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy« Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Ratunku dla głodnych Rodaków!

Jak okręt wobec nadciągającej burzy, tak społeczeństwo nasze stanęło wobec chwili pełnej grozy i przełomowego znaczenia. Huragan już się zerwał; pędzi od Wschodu, śląc ku nam echa swych gromów i jęki swych ofiar.

Tam — tysiące trupów i tysiące wśród mąk konania wijących się istot ludzkich, braci naszych z krwi i kości — a bliżej nas jak długie i szerokie Królestwo Polskie, głód i nędza chwytają w swe szpony osierociałe po mandżurskich bojownikach ofiary.

Zamęt ogólny powiększa grozę położenia; zda się, że wszystkie potęgi złego uderzyły w nieszczęsną, pogruchotaną nawę Ojczyzny naszej.

I wiekowa niedola i obecne bóle i wszystkie protesty długo gnębionych dusz i przedwczesne nadzieje i przewrotne podszepty niecnych kusicieli, wszystko to łączy się w jeden tragiczny chór, którego ci chyba nie słyszą, którzy na wszystko, co polskie, zamknięte mają uszy i serca.

30.000 szeregowców, 1.000 oficerów polskich padło na polach bitew w krótkim przeciągu czasu! Oto, co podają ostatnie raporta! A któż policzył jeńców? kto leżących po lazaretach wojskowych? kto tych, co kalekami lub z podciętem na zawsze zdrowiem wracają w natłoczonych wagonach pod rodzinne strzechy?!

Przed kilku miesiącami w jednym z dworków litewskich staruszka matka we łzach i modlitwie oczekiwała wieści od miłego syna, porwanego na Wschód daleki. Nagle otwierają się drzwi, wchodzi kilku ludzi, niosąc jakiś dziwny ciężar. Wstała — spojrzała. Kadłub żyjący straszny, przerażający, bez nóg — bez rąk.

— Boże! — jękła. — To syn mój! — Padła nieszczęsna i nie wstała więcej.

Na tem nie koniec obrachunku. Toć jeszcze tysiące braci naszych pozostało w szeregach — dziś żyją — jutro już ich może nie będzie: jednych głód, choroba — drugich kartacz armatni wyrwie na zawsze krajowi i rodzinie.

Na 900.000 zagnanych na kraniec świata 30 procent ma być naszych! Tym setkom tysięcy, ileż to odpowiada rodzin osierociałych, pozbawionych swych podpór — głowy — opieki!... Ileż to rodzin, wtrąconych przez to w przepaść nędzy i bolu?...

Gdy pożar w teatrze pochłonie paręset ofiar ludzkich, gdy szyb kopalniany zasypie kilkudziesięciu robotników, jakież budzi się współczucie?... Cóż dopiero gdy trzęsienie ziemi, jak w Zagrzebiu, kilka tysięcy o śmierć przyprawi, a kilkadziesiąt pozbawi dachu i mienia?...

Nie tak dawne to czasy; pamiętamy, jaki oddźwięk znalazła ta katastrofa w sercach polskich, pamiętamy, jak odwoływano się do naszych uczuć plemiennych, jak popłynęły wśród nas składki na pobratymców słowiańskich, ciężką dotkniętych klęską.

Ale czyż dlatego, że kataklizmem przyrody spowodowana i w jednym dniu dokonana klęska owa w skutkach swych gorszą jest od tej, co w ciągu roku dziesięćkroć wieksze czyni spustoszenie i na nierównie większym obszarze głęboką pozostawia brózdę?...

A potem! Jakkolwiekbądź, toż to byli tylko nasi pobratymcy! A tu bracia nasi — najbliżsi nasi!

Sąsiad, któryby na palącą się o miedzę zagrodę patrzał z założonemi rękoma, nie pospieszył na ratunek — mąki na chleb lub paszy dla bydła bratu nie udzielił, byłby okrzyczanym za ohydnego samo-

luba. A gdzież to owa Kongresówka? Gdzież ten Wołyń? Ta Litwa, tak strasznie odczuwające konwulsyjne drgania tego spróchniałego kolosu, do którego ją przykuto?

Wszak to o miedzę tylko! Wszak ta granica, która ich losy od naszych odcina, ręką wroga pociągnięta! Miałżeby naprawdę istnieć dla nas kordon jaki? Mielibyśmy uznawać sercami to, co narzuciła przemoc? Mielibyśmy naszą obojętnością, naszym czynnym separatyzmem zaświadczyć, że już nie ma Polski, ale tylko trzy dzielnice, w których jeszcze mówi się po polsku, ale po polsku nie czuje?!

A jednak! gdy hakatyzm pruski złość swą wywierał na biednych polskich dzieciach w Poznańskiem, jednym chórem zaprotestowały przeciw krzywdzie dwie drugie części Polski i nie szczędziły grosza na poratowanie ofiar tego prześladowania. Czyż dlatego tylko, że sygnał do tego chóru i do tej ofiarności dał głos wymowny i godzien na prawdę posłuchu?...

Ależ tu niech przemówią fakty! Niech one poruszą sercami! A faktów tysiące. Nie ma dnia, żeby nie nadchodziły wieści o nędzy, szerzącej się wśród warstw pracujących Warszawy, Częstoczowy, Radomia, Wilna i innych miast i miasteczek.

I cóż dziwnego?

Gdy ten, co zarabiał na życie czterech lub pięciu członków rodziny, legł na zawsze na krańcach świata lub wrócił kaleką na to, ażeby z podpory stać się ciężarem dla swych najbliższych — gdy przemysł i handel w zastoju o połowę zmniejszają źródła zarobku, gdy nahajki lub bagnety kozackie trupami zaścielają ulice Warszawy, Dąbrowy, Częstochowy, cóż dziwnego, że nędza się szerzy straszna, że całe rodziny wyciągają dłonie o kawałek chleba?

Niedawno w suterenach jednego warszawskiego domu naraz 10 osób leżało z głodu omdlałych. Niedawno także widziano matkę, nieszczęśliwą wdowę, z pięciorgiem dzieci, wyszukującą chciwie w śmietniku wyrzucone krupki kaszy i odpadki pożywienia.

Przybywający stamtąd zapewniają zgodnie, że zamożniejsi mieszkańcy nic już sobie nie sprawiają, że każdy ogranicza się do najniezbędniejszych wydatków, byleby wesprzeć i od śmierci głodowej uratować tych nieszczęśliwych, którym zarobek ojca, brata lub syna był jedynym środkiem utrzymania. I przybywszy tu do nas, żyjących życiem normalnem, krzątających się koło swych drobnych spraw i interesów, uśmiechniętych, bezpiecznych, czasem nawet rozbawionych, spoglądają ze zdziwieniem i szepcą cicho:

— To wy chyba nie wiecie... bo, gdybyście wiedzieli, gdybyście pomyśleli, że tam tyle braci waszych nie ma co do ust włożyć, tobyście im przecież pospieszyli z pomocą.

Dotychczas warstwa pracujących najbardziej dotknięta — ale wkrótce i ci, co dziś jeszcze dzielą się z najbiedniejszymi, ujrzą się sami coraz bardziej uszczupleni w dochodach. Lekarze, adwokaci, przemysłowcy, już dziś się kurczą.

Właściciele wiejscy, pozbawieni przez pobór służby i bydła zaprzężnego, patrzą na upadek swych gospodarstw, zanim powiększone podatki resztę im grosza nie zagarną.

Jakto? Więc nie pójdziemy ulżyć im ciężaru? Jakto? Więc nie pospieszymy na ochotnika podzielić z nimi obowiązek ratowania najbiedniejszej naszej braci?

Niepodobna, aby źródło narodowego uczucia do tego stopnia wyschło, ażeby struna polskiej solidarności miała się już była zerwać! Ale jak poradzić? zapytacie? Rodacy! Miłość jest przemyślna. Miłość znajdzie radę tam, gdzie zimny rozum jej nie widzi.

— I nasza Galicya biedna!...

Ale przecież w chwili obecnej nie tak tu ciężko, jak tam!...

Galicya biedna! A jednak przez 8 tygodni karnawałowych co dzień się bawiono i strojono!

Galicya biedna! a dziś na 3 tygodnie przed Wielkanocą myśli się już o suto zastawionym stole... Rodacy!

Czyż trwonić będziemy dziesiątki koron na »święcone«, podczas gdy tam o miedzę chleba nie mają?

Nie mówmy, że własną mamy nędzę! Czyż tamta obca?

A kiedyż lepsza, kiedyż bardziej nagląca nasuwała się sposobność stwierdzenia naszej narodowej jedności, rzucenia protestu temu, który pierwszy z szeregu władców ośmielił się przezwać Królestwo Polskie krajem przywiślańskim?

Rzucam myśl. Odwołuję się do serc współbraci.

Znaleść drogi i sposoby to zadanie ludzi dobrej woli! Zadanie naszej młodzieży! Zadanie pań polskich! Niech się potworzą komitety! Niech się zorganizuje po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach naszych akcya ratunkowa dla rodzin polskich, w Królestwie i na Litwie przez wojnę w nędzę i głód pogrążonych, — a ta akcya miłości wspólnej i współczucia dla rodaków drugiej dzielnicy niech obejmie kraj cały!

Do serc prawdziwie polskich, to znaczy, do serc związanych z całą naszą narodową przeszłością, siłą religijnych przekonań i tradycyi zwracam się w obecnej chwili, w przededniu Wielkiejnocy.

Gorąca również prośba do P. T. Redaktorów pism naszych polskich w Galicyi, o otwarcie listy składek na rzecz głodnych rodaków.

Chwila jest przełomowa.

Kto wie, czy jak zejdzie słońce po burzy — czy i na braci naszych z tamtej strony nareszcie

jakiś jaśniejszy nie zaświeci promyk!... Baczmyż, ażeby wówczas nie odezwały się do nas głosy:

— Nie znamy Was! Wyście nam nie bracia! bo w czasie klęski i nieszczęść wyście nam dali z głodu umierać. Wyście o sobie tylko myśleli, a do nas braterskiej, pomocnej nie wyciągnęli ręki!

Kraków, 4 kwietnia 1905.

Ks. Dr Władysław Bandurski.

Od Redakcyi: Z całego serca popieramy patryotyczne i chrześcijańskie wezwanie Ks. Prałata Dra Bandurskiego, otwieramy składkę datkiem 5 koron z naszej strony i prosimy o nadsyłanie darów do Redakcyi, których wykaz będziemy umieszczali.

Zwłaszcza włościanie powinni przyjść z pomocą, gdyż o ich braci chodzi.

Co słychać w świecie?

W Rzymie oczekują przybycia arcybiskupa mohylewskiego, hr. Szembeka, który z polecenia rządu rosyjskiego oraz imieniem biskupów katolickich w Rosyi, przedłożyć ma Watykanowi zmiany potrzebne do uregulowania stosunków między państwem carskiem a Kościołem. W Rzymie niektórzy sądzą, że wysłanie arcybiskupa mohylewskiego ma uspokoić Polaków. Arcybiskup ks. Szembek porozumiał się ze wszystkimi biskupami.

Niemcy. Wiec polsko-katolicki odbył się w Charlottenburgu w ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem p. Józefa Załachowskiego, który wyczerpująco omawiał smutne stosunki kościelne dla Polaków w tem mieście zamieszkałych. Mimo, że ich jest około 8000, tylko co dwa tygodnie i to jeszcze po południu odprawia się dla nich tak zwane polskie nabożeństwo — zaś chrzty i śluby w polskim języku otrzymują tylko z największemi trudnościami.

W Francyi policya wykryła podobno sprzysiężenie przeciw rządowi. Kilka kapitanów i innych, razem 6 osób uknuło spisek. Policya znalazła papiery, które uważała za dowód, że spiskowcy chcieli obalić obecne rządy republikańskie i zaprowadzić rządy królewskie.

Anglia. Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła 190 głosami przeciw 132 ustawę o ośmiogodzinnem dniu pracy dla robotników niżej lat 18, zajętych w kopalniach węgla.

Warszawa. Uniwersytet został zamknięty. Studenci otrzymują papiery.

W szpitalu na Pradze strzelił nieznany człowiek dwa razy do leżącego tam rannego policyanta Sarpy i ranił go w ramię.

Sprawca zamachu w szpitalu w Warszawie zdołał podczas ogólnego zamieszania uciec przez okno.

Na przedmieściu Wola przedsięwzięto liczne rewizye, przyczem aresztowano 70 osób.

Berliński »Tageblatt« donosi, że w całej Rosyi rozszerzone są odezwy przeciw Polakom, Niemcom, Armeńczykom i żydom. W jednej z takich odezw stoi: »Katoliccy duchowni, Polacy i żydzi starają się o ponowne wprowadzenie poddaństwa, pomagają Japończykom i dają im pieniądze. Car powiedział poufnie: Jeżelibyśmy się zdołali uwolnić od Polaków i żydów, tobyśmy ziemię mogli podzielić między chłopów«. Korespondent »Tageblatu« rozmawiał z wybitnym Warszawianinem, który powiedział, że nie można już wątpić, iż rząd ma zamiar stłumić niepokoje za pomocą jątrzenia przeciw Polakom.

Przeciw paleniu tytoniu i używaniu alkoholu kwitnie agitacya pośród robotników fabrycznych. Agitatorowie namawiają robotników do wstrzymywania się od palenia tytoniu i używania trunków, bo chcą w ten sposób zmniejszyć dochody rządu.

Było parę wypadków, że od osób palących żądano rzucenia papierosa lub cygara, przytaczając wskazany powód, z groźbą, że jeżeli to się »powtórzy« i t. d.

Stosunki w Rosyi

Pobiedonoscew, główny kierownik synodu czyli najwyższej władzy Kościoła prawosławnego, podał do cara prośbę, aby go zwolnił z urzędu. Podobno się gniewa o to, że biskupi prawosławni chcą zaprowadzić rozmaite zmiany w prawosławiu, n. p. rozdzielić Kościół od państwa i obrać patryarchę najwyższym zwierzchnikiem.

W Moskwie aresztowano dwóch braci z pomiędzy książąt Urussow, ponieważ skradli pieniądze przeznaczone na pielęgnowanie rannych (Czerwony krzyż). Donosi o tem berlińska »Vossische Zeitung«, która też pisze, że w całej Rosyi urzędnicy kolejowi i inni, a mianowicie dostawcy wojskowi (którzy mają dostarczać żywności, amunicyi i t. d.) oszukują w niebywały sposób.

Rozruchy po wsiach. Gromada, złożona z 7000 chłopów w gubernii czernichowskiej, stoczyła krwawą walkę z oddziałem żandarmów. Z obu stron strzelano. Wreszcie musieli chłopi ustąpić, zostawiając wielu rannych i zabitych, ale i żandarmów wielu padło.

W Sebastopolu magazyny rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej podpalili wydaleni robotnicy. Szkoda znaczna.

Sobór czyli sejm ziemski. Według obliczenia »Rusi« jeden poseł powinien wypaść na 150 tysięcy mieszkańców. Przy takim stosunku powołanoby do soboru ogółem 845 przedstawicieli ludności z wyboru, a w tej liczbie Królestwo Polskie miałoby 89 przedstawicieli. Finlandya, jako posiadająca swój sejm własny, według projektu »Rusi«, miałaby delegacyę wspólną, na wzór wspólnych delegacyi austryacko-węgierskich.

Komitet ministrów postanowił znieść ograniczenia utrudniające Polakom nabywanie ziemi na Litwie i Rusi, z tem ograniczeniem, że nie wolno zakupować obszaru, należącego do ludności rosyjskiej.

Wojna na Wschodzie.

Generał Liniewicz telegrafował w niedzielę, że w położeniu armii nic się nie zmieniło.

Z Tokio donoszą urzędownie, że część wojsk japońskich koło Kajuan wyparła Rosyan z Menhuanhu i zajęła tę wieś dnia 31 marca. Wyparto też Rosyan z wyżyny na północ od miasta. W innych punktach nie zaszło nic szczególnego.

Marszałek Oyama zamierza podzielić armię swą na dwie części: jedna, licząca 100 tys. żołnierzy pod wodzą generała Nogi i przy pomocy admirała Togo, oblegać będzie Władywostok; druga armia, pod dowództwem samego Oyamy, w liczbie 250 tys. żołnierzy, ścigać będzie w dalszym ciągu Rosyan.

Plany rosyjskie są takie: Najprzód mobilizacya siedmiu korpusów piechoty, dywizyi kawaleryi i oddziałów brygady artyleryi. Prócz tego jest w rezerwie 100 batalionów piechoty. Słowem jest na papierze 600 tysięcy wojska. Armia rosyjska zajmie stanowisko nad rzeką Sungari. Tam będzie wielka armia, która pobije Japończyków.

W Władywostoku panuje gorączkowa czynność. Budowę nowych fortyfikacyi prowadzi się bezustannie, a stare się wzmacnia. Każdy pociąg przywozi świeże wojsko, garnizon wzrasta codziennie o 1000 ludzi, tak że dosięga już kilkudziesięciu tysięcy. Mieszkańcy miasta są przekonani, że Japończycy przy pierwszej sposobności napadną na Władywostok. Przywiezione w styczniu łodzie podwodne nie były jeszcze spuszczone na wodę z powodu zamarznięcia portu. Port teraz jest wolny od lodu. Wszystko zdaje się wskazywać na to, iż Japończycy w bardzo krótkim czasie przystąpią do zaatakowania Władywostoku od strony morza, z czem połączone ma być również zdobycie Sachalinu.

435,000 chłopa i 2 miliardy rubli straciła dotąd Rosya na wojnie.

Admirał Niebogotow z 6 okrętami i okrętem lazaretowym »Kostroma« dojechał do Dżibuti.

Polacy na wojnie. Według urzędowych źródeł z wojsk zmobilizowanych w Królestwie Polskiem poległo dotąd na wojnie tysiąc oficerów i 30 tys. żołnierzy.

Ucieczka z Charbina. Cywilna ludność Charbina opuszcza tłumnie miasto. Władze, obawiając się braku robotnika, nie pozwalają młodym ludziom na wyjazd.

500.000 chłopa mają Chiny wysłać do Mandżuryi, aby ją zupełnie obsadzić, skoro Japończycy wypędzą Rosyan.

Do Władywostoku codziennie 10 pociągów dowozi żywność i amunicyę. Kolej syberyjska otrzymała na 150 kilometrach obszaru drugi tor.

Kirin. Japończycy chcą oskrzydlić Rosyan, którzy się tutaj zatrzymują. Pułkownik Madutow opuścił Hailing.

Z Mukdenu miała administracya wojskowa usunąć żywność i amunicyę. Trzy dni przed rozpoczęciem bitwy dał Kuropatkin taki rozkaz, ale dopiero wtedy wagony i wozy ruszyły, kiedy Japończycy do pociągów strzelali.

Z Mandżuryi. Japończyków podnieca radość do coraz to większego zuchwalstwa. Japoński patrol zaatakował na prawem skrzydle mały rosyjski oddział. Rosyjska konnica z oddziału Miszczenki nietylko odparła ten atak, lecz nawet zabrala 7 Japończyków do niewoli.

O PSZCZELNICTWIE.

IV.

O czynnościach wiosennych w pasiece.

Gdy już śniegi stopniały, a słońce dobrze przygrzewać zaczyna, należy we wszystkich ulach, w których się znajdują roje, odsitkować oczka (dotąd były zasitkowane z otworem na jedną pszczołę) aby się pszczoły obleciały czyli wyrzuciły kał, jaki się w nich przez zimę nagromadził. Przy oblocie tym należy pilnie uważać na zachowanie się pszczół a mianowicie: Jeżeli pszczoły żywo wylatują z ula czyli, jak się mówi powszechnie, silnie przygrywają, to jest oznaką, że pień jest dobry; przeciwnie zaś, gdy pszczółka co kilka minut z oczka wyleci, wraca się zaraz, słaby glos wydaje lub wieczorem po ulu łazi, jest to znak, że w ulu tym coś brakuje, dlatego do takiego ula w stosowną porę zaglądnąć należy. Jeżeli zauważymy, że pień niewielką siłę posiada, należy zaraz po oblocie oczka zwęzić do połowy, a nawet i więcej. Skoro zaś ciepło na to pozwala, powinno się przeglądnąć wszystkie pnie, czy mają miód, czy matka żyje, jaka w nich siła lub czy nie popleśniały plastry przez zimę. Również przy tej sposobności należy podmieść i wygarnąć piórem śmiecie, jakie się przez czas zimowli na dole w ulu zebrało. Podmiatając, nie należy tych śmieci wyrzucać przed ul lub zostawiać w pasiece, najlepiej uczyni pasiecznik, jeżeli śmieci te na blaszkę podstawioną zgarnie i do osobnego naczynia zbierze, albowiem w śmieciach tych zawsze się znajdą okruszyny wosku, których szkoda, a powtóre pozostawia-

jąc śmiecie w pasiece, może wywołać wzajemne napady pszczół i stać się mimowoli sprawcą wielkiej szkody.

Uczyniwszy na wiosnę taką szczegółową rewizyę każdego pnia, przekona się pasiecznik, czy pień posiada odpowiednią ilość miodu i czy ma dobrą matkę, która czerwi. — Gdy spostrzeże, że plastry są puste, to trzeba podkarmić pszczoły, nalewając na miseczkę, wstawioną do ula, przez kilka wieczorów miodu lub też syropu, zrobionego ze zwykłego białego cukru w ten sposób, że na każdy kilogram cukru daje się pół litra wody i razem się zagotuje, aż się cukier rozpuści a ochłódziwszy potem tak przegotowany syrop, daje po trochu takiemu głodnemu pniowi każdego wieczora na noc, a rano się wyjmuje dlatego, aby nie wywołać napadu u innych pszczół.

Pniowi, który nic miodu nie posiada, trzeba dodać co najmniej 2 litry syropu.

Przeglądając wyjmowane ramki, należy na nie baczną zwrócić uwagę, czy na której nie znajdzie się matka lub jej czerw pszczelny.

Gdy się nie spostrzeże ani matki ani czerwiu, jest oznaką, że rój ten nie posiada matki. Takiego roju nie ma co na wiosnę trzymać, ale powyjmować ramki z pszczołami wieczorem, pokropić je rozpuszczonym miodem, włożyć do słabszych pni i silnie podkurzyć. Rój, tak zwany bez matek, może się jedynie tylko wtedy utrzymać, gdy mu pasiecznik podda zapasową matkę.

W końcu zauważyłem u niepraktycznych pasieczników, że jak tylko spostrzegą kilka dni na wiosnę ciepłych, natychmiast wyrzucają z uli ściółkę. Jest to bardzo złem, gdyż niech tylko nastaną dni zimne, a pasiecznik zapomni napowrót włożyć ściółki, zaziębi czerw, który potem pszczoły z wielkim mozołem z plastrów powyrzucać muszą, przez co pień długiego czasu potrzebuje, nim do siły przyjdzie. Przeto ściółkę należy zostawić w ulu tak długo, aż pszczoły plastry ciągnąć będą. *T. K.*

pasiecznik z nad Wisły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„JAK TO BYWA".

POWIASTKA Z ŻYCIA LUDU

NAPISAŁ

MŚCISŁAW.

(CIĄG DALSZY).

„Zaloty" Wojtka.

Był to dzień jesienny, dżdżysty i mglisty, niebo pokryło się grubą warstwą chmur, jakby całunem żałoby i niejako łzy roniło nad zwyrodniałymi synami ludzkimi. Ciemno się już robiło na dworze, wiatr jesienny gwizdał i huczał w powietrzu, jak złowrogi zwiastun zbliżającej się słoty i zimy. Ludzie zawczasu pochowali się do swych mieszkań, chroniąc się przed dokuczliwem zimnem i deszczem, tylko tu i ówdzie zakrakała wrona lecąca do lasu na noc.

W taki to wieczór ze wszech miar nieprzyjemny, szedł nasz znajomy Wojtek do swej kochanki. Po drodze marzył po pijanemu: Hn... Józkowi nic nie dam.. Chce niech jedzie do Ame... Nie! i do Ameryki nie dam mu pieniędzy... Chybabym był głupi. Niech robi co chce... ja mu nic nie dam. Matka niech idzie na dziady. Ej, ej, ale co też powie moja Marynka. Czy zechce pójść za mnie... No ale o to niema strachu... Ojciec ją zniewoli. Ale, ale, ona tak mile na mnie zerkała w kościele, to pewnie jej się podobam. No ale Józka i matkę trza usunąć...

Tak idąc i marudząc pod nosem, doszedł nareszcie do obejścia, gdzie mieszkał stary Mateusz G. ojciec Wojtkowej ulubionej.

Zostawmy na chwilę Wojtka, a sami rozglądnijmy się po obejściu Mateusza G. Jest tu gospodarstwo duże, ale prowadzone licho. Na podwórzu dół pełen plugawej i śmierdzącej wody. Tam się wyrzuca wszelkie śmieci i wylewa wszelkie pomyje i nieczystości. Ściany budynku odrapane, ani nie pobielane. Wszędzie pełno śmieci i gnoju: na podwórzu, w sieni i w izbie. Budynki choć obszerne ale zaniedbane.

W takiem to obejściu mieszkała ta, którą sobie nasz Wojtek upodobał. Stary Mateusz G. siedział w gronie rodziny t. j. żony i córki Maryny przy piecu i właśnie rozmawiali o śmierci ojca Wojtkowego.

— Hej, hej jak się to zmarło staremu Jacentemu, ktoby się to spodział — powiada ojciec do żony — ani to księdza ani czego.

— Śmierć jak złodziej przychodzi — rzecze stara Mateuszowa — ani się jej spodzieje, kiedy ułapi człowieka za kark.

— Co prawda, to wielka szkoda starego Jacentego, ale cóż robić. Ciekawym też, czy zrobił testament, a jeżli zrobił, któremu zapisał grunt — Wojtkowi czy Józkowi.

— Lepiej żeby zapisał Wojtkowi, bo on się jakoś ma do naszej Maryny, to by się może i ożenił. Cóż ty Maryś na to? — pyta matka.

— E gdzieby tam on szedł po mnie; onemu ludzie wyszukają nie takiej jak ja — odpowiada córka.

— A cóż to tobie brakuje. Masz i majątek i na urodzie ci nie zbywa — rzekła matka.

— Kiedy my się zgadali o tem — powiada ojciec — to mnie się zdaje, że lepszego losu dla naszej Maryśki nie zrobimy, jeśli się nam uda wydać ją za Wojtka, gdy mu ojciec grunt zapisał. Tak, tak, my musimy dołożyć starań, aby Wojtka ściągnąć do naszej córki...

W tem dało się słyszeć pukanie do drzwi.

Wszyscy zerwali się z siedzeń, bo im dziwno, kto by to taki o tak późnej godzinie przychodził. Ojciec stary Mateusz poszedł drzwi otworzyć. Matka i córka z ciekawością patrzyły na drzwi, kto też taki wejdzie. Jakże się zdziwiły, gdy we drzwiach ukazał się nasz znajomy Wojtek. Wchodząc do izby, utknął na progu i o mało nie wywrócił się, bo był jeszcze pijany i gorzałka nim rządziła.

Wszedł do izby i pochwaliwszy niewyraźnie Pana Boga, usiadł sobie zaraz na ławie przy oknie.

Po wstępnych przywitaniach zaczęła się pogawędka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HEJ JUŻ LECĄ...

Hej toż fleci,
pieśnie nieci
od nadniebnych stron,
pieśnie wiosny
w świat radosny
z naszej wieży dzwon.

A od słońca
z świata końca
jakiś szum i wiew,
toż o wiośnie,
w świat radośnie,
zabrzmi ptaszął śpiew!

Hej, toż słońce
złote skrzące
zerwało się znów,
komu w brzasku,
braknie blasków,
komu braknie tchu!

Toć zaorze
na ugorze
w cudny, jasny czas —
mocny Boże!
toż mi zboże
wstanie jako las.

Hej toż lecą
pieśnię niecą
przodem szumi wiew.
toż rozniosą
z ranną rosą
pod niebiosa śpiew!

Brzękną kosy,
wstaną kłosy
w srebrnej rosy łzie,
mocny Boże!
świty, zorze,
aż się serce rwie.

Lubertowicz.

ROZMAITOŚCI.

† **Chorwacki Ks. Biskup Strossmayer** z Dyakowaru, umarł 9 b. m. Był to wielce zasłużony biskup, gorący patryota i ojciec całego narodu. Miał już 90 lat życia. W 35 roku życia został biskupem Dyakowarskim, którą to wysoką godność piastował z chlubą wielką dla Kościoła i narodu. Wybudował ogromny klasztor dla Sióstr Miłosierdzia, katedrę wspaniałą, która kosztowała do 2 milionów złotych reńskich. Ufundował południowo-słowiańską Akademię Umiejętności, uniwersytet słowański, wielkie muzeum narodowe założył, bronił zawsze w sejmie Chorwatów przed Madziarami, zasłynął także swymi występami i w austryackim parlamencie. Sam Papież Leon XIII cenił go bardzo wysoko i nie mógł go zrobić ani arcybiskupem ani kardynałem, bo sprzeciwiali się temu bardzo Węgrzy. Cały naród chorwacki opłakuje śmierć jego i żałoba zapanowała między Chorwatami, bo go kochali jak swego ojca.

Skutki pijaństwa. We Lwowie pewien krawiec — niejaki Antoni Szczerba, otrzymał od oficera ubranie do naprawy. Idąc do domu, wypoczywał często Szczerba po szynkach i krzepił się po drodze tak długo, że przyszedł do domu dopiero na drugi dzień o godz. 9 rano, ale już bez ubrania do naprawy i nie wie, gdzie mu się podziało.

Zatrucie 60 robotnic. W fabryce wyrobów bawełnianych, należącej do Tow. akcyjnego Krusche i Ender w Pabianicach, w oddziale wykończalni zatruło się jednocześnie 60 robotnic. Jak donoszą pisma łódzkie, wykończalnia składa się z dwóch sal, w których pracowało 112 robotnic. W jednej z tych sal, gdzie znajdowało się 60 osób, około godziny 7 z rana nagle zachorowała jedna robotnica, Michalina Cieślak, która, krzyknąwszy: »Niedobrze mi!« — zemdlała. Podniesiono ją i wyprowadzono na dwór. W chwilę potem zasłabła druga, następnie kilka innych, wreszcie wszystkie zaczęły odczuwać drżenie rąk i nóg, zawroty głowy i t. p. objawy gwałtownego otrucia. Z 60 chorych robotnic, 28 w stanie bardzo ciężkim odwieziono do szpitala miejscowego, resztę zaś z łagodniejszymi objawami odesłano do domów. Roboty w wykończalni natychmiast przerwano. Wezwani dr. Serkowski i dr. Majbaum po zbadaniu lokalu i towarów nie mogli na razie powziąć opinii o przyczynach katastrofy. Lekarze zabrali z sobą kawałki towarów, wydzieliny chorych i inne przedmioty, które mogą dać jakiekolwiek wskazówki w tej sprawie.

Nowo zawiązane Spółki Raiffeisena. W miesiącu lutym zawiązało się 10 nowych Spółek pod Patronatem Wydziału krajowego, a mianowicie: w Cetuli (pow. Jarosław), w Czercu (pow. Rohatyn), w Zawadzie (pow. Ropczyce), w Klicku-Jakuńczycach (pow. Rudki), w Brzezówce (pow. Ropczyce), w Lipnicy murowanej (pow. Bochnia), w Włosienicy (pow. Biała), w Ratyszczu (pow. Brody), w Trościańcu wielkim (pow. Brody), w Firlejowie (pow. Rohatyn). Razem więc jest już 403 Kas Raiffeisena pod Patronatem Wydziału krajowego.

Zbrodnia czy wypadek. W Petlikowicach pod Buczaczem znaleziono w rzece Strypie ciało tamtejszego włościanina Kruka, leżącego od kilku dni w wodzie. Ponieważ wydało się podejrzanem, żeby to było samobójstwo, aresztowano dwóch synów, którym bardzo zależało na śmierci ojca, z powodu przypadającego na nich gruntu.

Straszny wypadek zdarzył się w jednem mieście we Francyi. Podczas ulewnego deszczu schronili się kamieniarze do domu pewnego gospodarza. Opuszczając później dom, zapomnieli zabrać ze stołu dynamit. Gospodarz myśląc, że w papierze niczego nie ma, wrzucił to do pieca. *Ze strasznym hukiem wybuchł dynamit, rozsadziwszy cały* dom. Wszyscy ludzie będący w domu, zginęli.

Nowa choroba pokazała się w zachodniej części naszego kraju. Nazwano ją: »nagminne zapalenie opon mózgowo-rdzennych«. Chory ma silną gorączkę, sztywnienie karku i wysypkę. Ludzi wiele na nią umiera, bo lekarze nie mają na nią jeszcze lekarstwa. Ulegają jej przedewszystkiem młodzi.

Liczbę żołnierzy wysłanych przez Rosyę do Mandżuryi obliczają już na 774 tysiące ludzi. W tem było 13 tysięcy oficerów. A gdy dodamy wojska, które stały przed wojną w Syberyi, to liczba przejdzie jeden milion. Z tego 86 tysięcy jest w niewoli w Japonii, a samych Polaków zginęło już przeszło 30 tysięcy.

Kosztowna suknia. Z okazyi zaślubin córki sułtana z synem ministra sprawiedliwości Abdurachman-baszy, odbyły się w pałacu sułtańskim wspaniałe uroczystości. Jeden tylko szczegół da już pojęcie o przepychu, którym się odznaczało to wesele. Oto suknia panny młodej koszto-

wała 10 tysięcy ft. tureckich, czyli 200 tysięcy koron. Suknia ta była obsiana perłami, a sporządziły ją dwie szwaczki w pałacu sułtańskim pod ciągłym dozorem jednego oficera i dwóch żołnierzy.

Ile pochłonęła pieniędzy loterya rządowa. Według wykazów w ciągu 50 lat od r. 1849 do 1898 w Galicyi było za 370 milionów stawek, na które postawiono **120 milionow koron,** z czego jako wygrane wypłacono tylko 60 milionów koron, a 54 miliony przegrała biedna ludność Galicyi. Zaznaczyć jednak należy, że już jest teraz coraz mniej głupszych, którzy chcą wierzyć w loteryę. Ileby to za te pieniądze można było zrobić dobrego. Ciężki to grzech austryackiego rządu naszego!

W Pleinkowie koło Przemyślan zdarzył się smutny wypadek. Podleśniczy Franciszek Kurtyka wróciwszy z lasu do domu, z nabitą strzelbą, zapomniał wyjąć z niej naboje. Na drugi dzień dał ją gajowemu do wyczyszczenia. Gajowy położył strzelbę na stole i odszedł. W tem przybiegł 7-mioletni jego synek, wziął strzelbę ze stołu i żartem wymierzył do służącej. Strzał padł i roztrzaskał dziewczynie głowę. W kilka godzin służąca umarła.

Zemsta żydowska w Stróży. Drodzy Bracia włościanie! W dniu 25 stycznia br. opisałem, jak to goście nieproszeni postępują w naszej gminie i jak ich interesa się rozwijają. Jaki gniew na siebie ściągnąłem, o tem Bracia w Stróży wiecie gdyż nawet Schein propinator, w jasny dzień zastąpił mi przed karczmą i wszczął bitkę ze mną, za co go sąd ukarał. Rozważcie więc, drodzy Bracia, jak żydzi lękają się naszej oświaty! To powinno was zachęcić, abyście się skwapliwie do niej garnęli. Jak to spokojnie spędzono tego roku w naszej wsi, w żadnej karczmie nie było muzyki. Za przeprowadzenie tej karności w gminie dziękujemy pp. Naczelnikowi gminy, Podwójciemu i kilku członkom, wyjąwszy p. Jakóba Słowiaka, który jest donosicielem żydowskim, bo gdy opisaliśmy naszych żydków, to on wracając z kościoła pierwszy wstąpił do żyda i tam ubolewał ze żydówką z powodu rzekomej krzywdy, którą Kusak miał żydom wyrządzić.

Wojciech Kusak, Jozef Płaszczyca, Michał Hadurek, Wojciech Wątor, czytelnicy »Prawdy«.

Straszne wypadki. Pewna dziewczyna pracująca przy murarce w Zabłociu koło Żywca przechodziła koło maszyny i została porwaną na koło. Zanim zdołano maszynę wstrzymać wyzionęła ducha.

— Ze Saksonii pisze Lorenz, że dwie maszyny przejechały palacza (bremzera) rodem z Galicyi koło Kalwaryi. Nadto pisze, że Niemcy wynaradawiają Polaków.

Jedlicze (powiat Krosno). Dnia 9 kwietnia br. gmina Potok (w parafii jedlickiej), urządziła obchód 111-letniej rocznicy zwycięstwa pod Racławicami. Początek temu obchodowi dało nabożeństwo dziękczynne w kościele jedlickim. Na mszę św., którą odprawił ks. Józef Szurek, wikary miejscowy, przybyli z Potoka włościanie ze swymi sztandarami, oraz dziatwa szkolna w stroju narodowym. Wieczorem o godzinie 7 przy bardzo licznym udziale gospodarzy, gospodyń i młodzieży wygłosił w sali szkolnej odczyt o Kościuszcze, p. Ludwik Jedliński, kierownik szkoły miejscowej. Potem nastąpiły śpiewy polskich pieśni i deklamacya p. t. »Pogrzeb Kościuszki« wygłoszona przez chłopczyka szkolnego. Na zakończenie przemówił wyżej wspomniany ks. wikary. W przemówieniu swojem podziękował najpierw komitetowi za urządzenie obchodu, a potem słowami »rozpoczęliśmy po bożemu, skończmy po bożemu« wezwał gorąco lud zgromadzony, aby z godnością i teraz i zawsze obchodził pamiątki narodowe, a przedewszystkiem, aby się powstrzymywać od pijatyk i awantur nocnych, jakiemi niestety dość często kończą się obchody narodowe na wsi urządzane. Uroczystość całą zakończył żywy obraz, poczem uczestnicy we wzorowym porządku i spokoju rozeszli się do domów swoich.

Dnia 10/4 1905.

Ks. Józef Szurek wikary w Jedliczu.

Pogróżki żydowskie. Żydzi rozsierdzeni z tego powodu, że piętnujemy ich nadużycia, zaczynają nam grozić. I tak jeden z żydków krakowskich nadesłał do redakcyi naszej kartkę z pogróżkami przeciwko antysemitom z przezwiskami karczemnemi ubliżającemi w ohydny sposób naszemu pismu. Kartkę wysłaliśmy policyi, aby wyśledziła odważnego żydka, któremu oświadczamy, że gróźb żydowskich nie ulękniemy się i lud przed strasznym wyzyskiem bronić będziemy. Żyd ten podpisał się, że jest socyalistą. Mniema zatem, że nastraszy nas Daszyńskim i spółką. Jeszcze w naszej Galilei nie doszliście do takiej władzy, jaką macie z masonami we Francyi i nie opanowaliście naszego ludu tak jak w Rosyi robotników. Na kartce nadesłanej do nas woła ten obrońca uciśnionego Izraela: »niech żyje liberalność«!! Ładna to liberalność, która daje wolność wyzysku, oszukaństwa, handlu żywym towarem! Broń nas Boże od żydowskiej »liberalności«. My pragniemy chrześciańskiej wolności, która nie pozwala wyrządzać nikomu krzywdy i z pewnością żaden żyd od nas jej nie dozna, ale nie pozwolimy się psuć, wyzyskiwać i niszczyć przez żydowską »liberalność«.

Smutne wieści ze Saksonii. Znajduję się w Engelsdorf. Bardzo mi tu smutno, gdy widzę w niedzielę robotników polskich pijanych. Są też i tacy, co się zachowują dobrze, jakby w domu rodzinnym, lecz tych jest mało. Smucę się też z tego powodu, że Polacy, dzieci sławnej Ojczyzny Polski, tracą tu i mowę ojczystą i wiarę katolicką na ewangelicką zmieniają. Niektórzy przyjechawszy na kilka lat na robotę od Krakowa, wstydzą się polskiej mowy i gdy ich my nie rozumiemy, to przezywają nas temi słowy: »głupi Polak«. Strasznych występków dopuszcza się tu nasza młodzież. Biedni rodzice posyłają córki na zarobek. Prawda, że nieco zarobią, ale tracą wstydliwość i niewinność. Mało jest dziewcząt uczciwych, największa część to ladacznice. *J. Z.*, z Łoniów.

Od redakcyi: My mamy to przekonanie, że znaczna część młodzieży dlatego wyjeżdża za granicę, ażeby uchylić się od nadzoru rodziców, księży i poważnych ludzi w gminie i swobodnie dopuszczać się strasznych grzechów. Główną winę ponoszą rodzice, którzy dla samego zysku puszczają dzieci samopas. W naszym kraju może zarobiłyby dzieci o kilkadziesiąt koron mniej, lecz nie straciłyby niewinności i wiary, które są skarbem najkosztowniejszym i więcej wartają niż tysiące i krocie »Saksów«!

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Zbliża się czas największej uroczystości, Zmartwychwstania Pańskiego, więc każdy się cieszy i czyni przygotowania do godnego obchodu tejże uroczystości. Lecz zarówno z katolicką uroczystością przypadają święta żydowskie, w które katolicy nie pomni trzeciego przykazania Bożego, pójdą na usługi żydom, a niestety tych szatańskich kapliczek znajduje się dosyć dużo, gdzie do obsługi całorocznej nie żądają katolików, jedynie dopiero teraz w czasie wielkanocnym. I niestety znajdują się ludzie, nie tylko po miastach, lecz i po wsiach, którzy to wesołe Alleluja przepędzają w szynkach żydowskich, zastępując żydów w ich czynnościach. Drodzy Czytelnicy »Prawdy«, jeżeli kiedy, to zwłaszcza teraz dołóżmy starania, aby się nie znalazł taki żaden we wsi, by w tym czasie szynkował, bo taki nie godzien nazwać

się człowiekiem, a do tego chrześcianinem. Nasi Czcigodni Duszpasterze pamiętają o tem i upominają, więc i my starajmy się takiemu żydowskiemu posługaczowi, albo dopomódz, jeżeli on to robi z nędzy, albo go upomnieć po bratersku, jeżeli on to czyni z chęci zarobkowania lub zysku.

Przed trzema laty byliśmy we wielką niedzielę na nabożeństwie; po kazaniu ksiądz proboszcz zalecił wszystkim ludziom pomodlić się za tych, którzy w domach żydowskich szynkowali. Pomiędzy ludźmi znajdywali się i ci szynkarze w kościele, lecz jeden z nich tylko tak sobie to wziął do serca, że nawet nie czekając końca nabożeństwa, ze wstydem wyszedł wcześniej z kościoła, by się z ludźmi nie spotykać.

I rzeczywiście dał mu Pan Bóg upamiętanie, bo od tego czasu nie szynkuje, ale też i uboższym nie jest, owszem każdy go szanuje i poważa jako porządnego człowieka. Oby co roku w każdej parafii jeden taki szynkarz porzucił ten zarobek i innych od tego odwodził, z pewnością nie ujrzeli byśmy nikogo w czasie wielkanocnym zajętego u żyda wyszynkiem.

Pomagajmy więc naszym duszpasterzom nawołującym z ambony, aby dzień święty święcić, dajmy z siebie dobry przykład, nie chodząc we święta do żydów, a Pan Bóg da nam lepszych czasów doczekać.

J. J., czytelnik »Prawdy«.

Którym językiem mówi najwięcej ludzi na świecie? Najwięcej ludzi mówi językiem chińskim. Chińczyków jest na świecie około 400 milionów. Potem następuje język angielski, którym mówi około 180 milionów ludzi. Trzecie miejsce zajmuje język niemiecki, którym mówi około 70 milionów ludzi. Po niemieckim następuje rosyjski, którym rozmawia 67 milionów. Potem języki francuski i hiszpański z 40 milionami, język włoski z 30 milionami, polski z 20 milionami, portugalski z 13 milionami.

Zagadka.

Trzy kreski są w jednej lidze,
Drugą obok z kropką widzę.
Trzecia przez pół przekreślona,
Czwarta zerem otoczona,
Stąd się wije wąż misterny,
Obok miesiąc niezupełny.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wal. Dul. Posyłamy »Prawdę« ciągle.

J. Wójcik. 1·40 za bibliotekę do końca 1904 otrzymaliśmy.

L. Serafin. Za rok 1904 macie »Prawdę« zapłaconą List jest tak nieczytelny, że nie wiemy dobrze, o co w nim chodzi.

O. Jewiarz. Do 15 kwietnia należy się 1 kor. 50 h.

Rozwiązanie szarady z num. 14: »nowina« nadesłali: Andrzej Reszko, M. Buczyńska, Stasia Stankiewiczówna (wierszem), J. Danek, J. Szulc z Poznania,

Kalendarz kościelny.

16. **6 Niedziela Kwietnia, Huberta.** — 17. Poniedziałek, Bogusława. — 18. Wtorek, Rudolfa. — 19. Środa, Apoloniusza. — 20. Wielki Czwartek. — 21. Wielki Piątek. — 22. Wielka Sobota.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.